

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VIII

Sprawozdanie Stenograficzne
z 18. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
w dniu 11 maja 2016 r.
(pierwszy dzień obrad)

[Fragment: s. 49 - 54]

Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Premier!

Koniec listopada 2015 r., Ministerstwo Edukacji Narodowej. Trzęsienie ziemi jak u Hitchcocka. Miesiąc do tego, żeby zrealizować to, czego Platforma Obywatelska przez ostatnie lata nie zdążyła zrealizować. Po pierwsze: projekty europejskie. Właściwie perspektywa, która mówi o latach 2014–2020, nietknięta i nieruszona. Ani złotówka pod koniec 2015 r. niezakontraktowana. Teraz na koniec kwietnia 50 mln po to, żeby ratować projekty, w dodatku opisać tak, by służyły polskiej edukacji. 5 lat pracy nad ustawą o zintegrowanym systemie kwalifikacji, kluczową ustawą, kluczowym systemem, nie tylko żeby pozyskać 2 mld zł, ale żeby zapewnić funkcjonowanie polskich obywateli na rynku pracy. Udało się przy pełnej zgodzie i cichym przyzwoleniu Platformy, która nie krzyczała, że jest to projekt poselski, w dodatku z bardzo wieloma poprawkami. W dodatku projekt, który trzeba było błyskawicznie przerobić z nowomowy europejskiej na zwyczajny język polski.

Jednocześnie, przypominam, ratowaliśmy kolejny projekt europejski, e-podręcznik, ale tak naprawdę zasoby, bo nie został on właściwie opisany. Na koniec października z 62 e-podręczników brakowało 15. To rzeczywiście było wyzwanie, ale kiedy 31 grudnia podpisywałam wszystkie dokumenty, które miały potwierdzić zrealizowanie tego projektu, pomyślałam sobie, że rzeczywistość skrzeczy, że jest brutalna. Mimo że są e-podręczniki, to nie w każdej szkole, a właściwie nie w większości. W każdej

klasie jest komputer, jest tablica multimedialna, żeby móc skorzystać z e-zasobów i e-podręcznika. To jest puenta cyfrowej szkoły i milionów wydatkowanych na ten projekt.

Jednocześnie, proszę państwa, 16 mln zł niezabezpieczone na zadania, uwaga, Frontex. Bywacie państwo często w Komisji Europejskiej. Nie przyznaliście się do tego, że nie zabezpieczyliście środków na podstawową jednostkę Komisji Europejskiej utrzymywaną przez Polaków. Niezabezpieczone ponad 8 mln zł, uwaga, na egzaminy zewnętrzne w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. To środki, które trzeba będzie znaleźć w ciągu tego całego roku. Bardzo wiele zadań niezabezpieczonych finansowo. Uwaga, również w grudniu okazało się, że ministerstwo edukacji znalazło miejsce, z którego można rzeczywiście zabrać. Z czego? Z nagród dla nauczycieli. 14 października na ponad 1,5 mln zł nie wypłacono i nie przydzielono nagród zapisanych ustawowo. Dlatego jeszcze przed świętami ze wstydem, bo trzeba kontynuować władzę, wręczałam nagrody nauczycielom z szacunku dla ich całorocznej pracy.

Jednocześnie dopadła nas, proszę państwa, rzeczywistość. Mówię tylko o jednym miesiącu. Ustawa o systemie oświaty. Posłowie, którzy byli w poprzedniej kadencji, tutaj, w tej Izbie, pamiętają awanturę o absolutnie nieczytelną ustawę o systemie oświaty, która w swoim kształcie zebrała wszystkie możliwe rozporządzenia. Pamiętacie państwo argument, że jest to wyrok Trybunału Konstytucyjnego? Nic podobnego. Źle odczytano uzasadnienie Trybunału Konstytucyjnego. Po prostu rzeczywiście mają być zapisane w ustawach, ale w różnych ustawach. Źmudnie, przez bardzo wiele lat będziemy musieli odbudowywać czytelność tej ustawy po to, żeby rzeczywiście nauczyciel, dyrektor, samorządowiec miał w ręku instrument prawny, który będzie czytelny, jednoznaczny i przejrzysty. Żartujemy, że w ministerstwie edukacji jest już tylko mały fanklub, który orientuje się w gąszczu xxy.

(Głos z sali: I Elbanowska!)

Jednocześnie, proszę państwa, w tej codzienności mamy różne niepodpisane przez poprzedników bardzo trudne rozporządzenia, których nie można było zmienić. Będziemy je zmieniać dopiero teraz. Przypominam rozporządzenie, nad którym ubolewają wszyscy dyrektorzy szkół. Oto rekrutacja przeniosła się na wakacje. Giną w bałaganie i w wymyślaniu, w jaki sposób zatrudnić nauczycieli w czasie wakacji. , proszę państwa, codzienność: Mroków w powiecie piaseczyńskim, jest tam szkoła, okazało się, że 13% dzieci to obcokrajowcy, Koreańczycy i Wietnamczycy. I te dzieci, idąc do szkoły, od pierwszego dnia musiały uczyć się przyrody, geografii, fizyki, matematyki w języku polskim.

(Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska: Ale dostały program.)

Pamiętacie państwo deklarację pani premier, że nie 7 tys., a 11 tys. imigrantów możemy przyjąć? Ale dla tych imigrantów, którzy funkcjonują w polskim systemie, nie było właściwych rozwiązań.

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Barbara Dolniak)

Jednocześnie chcę powiedzieć, bo państwo też pytają, w jaki sposób przeprowadzano audyt, kto i jak audytował, że w przypadku systemu edukacji najważniejszym audytorem jest społeczeństwo i podmioty, które są w tym systemie: uczniowie, nauczyciele, rodzice, również samorządy, oczywiście podpieraliśmy się też raportami Najwyższej Izby Kontroli – zresztą ja bardzo chętnie zapraszam Najwyższą Izbę Kontroli, bo wspiera mnie w diagnozie porządkowania systemu edukacji – są także audytorzy wewnętrzni, chociaż w ministerstwie edukacji właściwie były duże kłopoty z audytorem wewnętrznym.

Chcę państwu pokazać audyt sejmiku młodzieży dolnośląskiej, która wystosowała do mnie manifest, niech to będzie przyczynek do dalszej dyskusji na temat tego, co dzieje się w systemie edukacji, jak edukacja była zarządzana i finansowana. Na przykład młodzi ludzie mówią tak: Chcemy, aby nasze zdanie miało realny wpływ na podejmowane decyzje. Pragniemy współpracy z rządzącymi oraz konsultacji w sprawach nas dotyczących. Nie chcemy być biernymi obserwatorami, tylko aktywnymi obywatelami (przypomnijcie sobie, ile milionów wydaliście na projekty mówiące o obywatelskości). Chcemy, aby szkoła przygotowała nas do dorosłego życia, uczyła kreatywnego myślenia i przekazywała praktyczne umiejętności potrzebne na co dzień. Niestety uczymy się tylko twardej, niepraktycznej wiedzy i nie potrafimy poradzić sobie w przyszłości. Szkoła przygotowuje nas do życia, które nie istnieje (dziesiątki projektów europejskich). Wyrażamy potrzebę zweryfikowania spójności wiedzy zdobywanej na szczeblu szkół śrnic względem wiedzy potrzebnej na uczelniach wyższych.

Tak, od kilku miesięcy poddajemy diagnozie system edukacji zaproponowany przez Platformę Obywatelską i PSL. I niestety diagnoza jest jednoznaczna...

(Poseł Magdalena Kochan: Elbanowscy.)

...wadliwe, nieprzystające podstawy programowe, niewłaściwe programy, podręczniki, matura, która jest efektem kursu przygotowującego do tejże matury, rodzice, którzy od pierwszej klasy odrabiają lekcje z dziećmi, po czym wyciągają pieniądze na korepetycje. Proszę państwa, policzono, że rynek korepetycji w Polsce to już kilka miliardów. To jest puenta systemu edukacji. Jednocześnie młodzi ludzie mówią tak: Żądamy zwalczania wszelkich przejawów przemocy fizycznej, jak i psychicznej. Stanowczo je potępiamy. Tym samym wzywamy do podjęcia i wdrożenia działań mających je wyeliminować.

„Bezpieczna i przyjazna szkoła”? „Bezpieczna plus”? Właśnie raport Najwyższej Izby Kontroli będzie za moment, bo tak państwo zaproponowali rozwiązania w zakresie tego projektu. Nie wspomnę już o fundacji, która w umowie...

(Poseł Urszula Augustyn: Wystarczy kontynuować.)

...ma posługiwanie się logo ministerstwa edukacji, a posługuje się własnym.

Kiedy zaś mówimy o zweryfikowaniu telefonów młodzieży w depresji, 80% jest pustych. Pragniemy ogólnodostępnej profesjonalnej pomocy psychologicznej w szkołach. Potrzebujemy ludzi, którzy w pełni pomogą nam rozwiązywać nasze problemy i wątpliwości. W tle awantury pedagogów i psychologów, którym samorządowcy ustalają dowolnie godziny. Są tacy, którzy mają ich 37. Nikt nie odważył się ustalić, jak wygląda ich pensum. Chcielibyśmy, aby lekcje wychowania fizycznego były urozmaicane dzięki zajęciom z dietetykami i trenerami personalnymi. Chcemy mieć możliwości wyjścia na wydarzenia sportowe w ramach zajęć. Pragniemy bezpiecznej i zadbanej infrastruktury sportowej.

Pamiętacie państwo rozporządzenie, które nie tylko doprowadziło do ruiny małych przedsiębiorców, sklepiki, które rzeczywiście sprzedawały...

(Poseł Magdalena Kochan: 2,5 tys. „Orlików”!)

...zdrową żywność, ale również do tego, że w szkole dealuje się sól, cukier i kawę?

Puentując już ich wypowiedź, bo oczywiście tego jest bardzo dużo, będę z nimi dyskutowała w Sejmie 1 czerwca: Boimy się o swoją przyszłość. Nie zgadzamy się na pracę na umowach śmieciowych. Nie chcemy emigrować – mówią osiemnastolatki. Sytuacja na rynku pracy sprawia, że nasze pokolenie jest, jak żadne dotychczas, zmuszone do budowania swojej przyszłości poza granicami Polski.

(Poseł Magdalena Kochan: Jaki jest procent bezrobocia? Nigdy tak nie było.)

Chcemy, aby państwo stworzyło dla nas, młodych, takie narzędzia, które umożliwią nam budowanie lepszego jutra w naszej ojczyźnie.

Jednocześnie, proszę państwa, to, co widzimy – dlatego powiedziałam o tym, że to było tylko trzęsienie ziemi, później każdy tydzień, każdy miesiąc przynosił dodatkowe informacje, dodatkowe elementy – polska szkoła jest uwięziona w biurokracji, biurokracja zaś została wymyślona z grubsza przez 10 osób, które chciały zarobić na różnego rodzaju projektach europejskich. Proszę państwa, hasło, klucz – ewaluacja. Polscy nauczyciele, zamiast uczyć, wypełniają papierki. Przez to spędzają z uczniem najmniej czasu w całej Unii Europejskiej. Pedagodzy w innych krajach spędzają z uczniem od 30 do 80%...

(Poseł Sławomir Nitras: Karta Nauczyciela, a nie...)

...czasu więcej. Poprzednie kierownictwo zafundowało szkołom, placówkom oświatowym koszmar w postaci ewaluacji, a, co najgorsze, wszyscy ponosimy koszty tego koszmaru.

Zacznijmy od kosztów finansowych. Chodzi o lata 2008–2015. Pierwszy etap – wydatkowano 1130 tys. zł, drugi etap – 13 912 tys. zł, trzeci etap to 56 mln zł. Łącznie wydatkowano 71 602 tys. zł na projekt, który zrujnował szkoły. Miało to zastąpić kuratora. Tak naprawdę w ostatniej chwili „wyłapaliśmy” nadzór pedagogiczny, bo już kurator był bez nadzoru prawnego, był i jest jeszcze w budżecie wojewody, dlatego że niezależne firmy na podstawie właśnie takiej ewaluacji miały oceniać funkcjonowanie szkół. Roczne utrzymanie platformy ewaluacyjnej, tylko prowadzenie i administrowanie, to koszt prawie 350 tys. zł.

Jeżeli doliczymy koszty opracowania, modyfikowania narzędzi, opracowanych danych, szkoleń, to koszt się podwaja. Najczęściej dyrektor zagląda na nią raz na 5 lat, kiedy ma mieć ewaluację w szkole. Wszyscy, którzy przeżyli ewaluację, wiedzą, że zapowiedziana z 30-dniowym wyprzedzeniem ewaluacja niesie ze sobą spotkania szkoleniowe na temat tego, jak wypełniać ankiety, jak odpowiadać w trakcie wywiadu, jak przygotować uczniów oraz przeglądać dokumentację. O tym wszystkim mówią nauczyciele, dyrektorzy, rodzice, a strony internetowe pełne są opinii na ten temat.

Kolejnym elementem jest ankietowanie w trakcie ewaluacji. W jednej szkole przeprowadza się setki ankiet, wypełnia arkusze wywiadu, które zdaniem nauczycieli i dyrektorów, a nawet samych uczniów nie dają obiektywnej oceny pracy placówki. Niestety z ewaluacją jako formą nadzoru musimy się zmagać do 2021 r., co wynika z konieczności utrzymania trwałości projektu przez co najmniej 5 lat od momentu zakończenia jego realizacji.

Jednakże będziemy modyfikować sposób prowadzenia ewaluacji dla dobra polskiej szkoły i ucznia. W tej chwili wszyscy kuratorzy we wszystkich swoich delegaturach spotykają się z dyrektorami szkół właśnie po to, żeby zmodyfikować projekt tak, żeby nie oddać pieniędzy, a jednocześnie żeby uwolnić szkołę od dramatycznej biurokracji.

Jednocześnie, proszę państwa, kolejne miejsce dramatu, bo to rzeczywiście jest dramat, my włączyliśmy prawie zarządzanie kryzysowe w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, bo rzeczywiście projekty europejskie doprowadziły właściwie do zaprzestania normalnego funkcjonowania szkół zawodowych.

Rząd, wprowadzając do systemu szkolnictwa nowe zadania, nie zabezpieczył subwencji oświatowej. Również w roku 2015 – ministerstwo edukacji ogłosiło ten rok Rokiem Szkoły Zawodowców – szefowa MEN Joanna Kluzik-Rostkowska zapewniała, że szkolnictwo zawodowe ma sens tylko wtedy, gdy odpowiada na potrzeby rynku pracy. Na dostosowanie oferty edukacyjnej do potrzeb przedsiębiorców zapowiedziała 900 mln euro pochodzących z unijnych funduszy na lata 2014–2020. Są one rzeczywiście, proszę państwa, w sejmikach i nie bardzo wiadomo, w jaki sposób będą tejże edukacji zawodowej służyć, dlatego że mamy efekty wcześniejszej perspektywy finansowej. Obecna sytuacja daleka jest od ideału. Co drugi absolwent szkoły zawodowej zasila grono bezrobotnych, najczęściej dlatego że jest absolwentem kierunku, którego rynek pracy nie potrzebuje, lub jego umiejętności są dalekie od wymagań pracodawcy.

Przeprowadzenie egzaminów – i tutaj, proszę państwa, zaczyna się tenże dramat – potwierdzających kwalifikacje w zawodzie dezorganizuje pracę szkoły. Dla przykładu w całym kraju sesja egzaminacyjna styczeń–luty 2016 r. trwała – uwaga – 42 dni. Najdłuższy egzamin trwał 40 dni i dotyczył kwalifikacji M18: Diagnostowanie i naprawa podzespołów i zespołów pojazdów samochodowych. Jeden arkusz egzaminacyjny był wykorzystywany wielokrotnie, np. arkusz dla kwalifikacji B30, co zresztą groziło po prostu tym, że któryś dyrektor albo Centralna Komisja Egzaminacyjna będą mieli u siebie prokuratora, ponieważ nijak się to ma do egzaminu państwowego, kiedy arkusze przestawały być tajne, bo musiały obowiązywać przez cały tydzień. I rzeczywiście Centralna Komisja Egzaminacyjna wskazuje na poprzednie ministerstwo jako to, które nie potrafiło tej pracy zorganizować i nadzorować wykonywania projektów. Zresztą ciekawostka, proszę państwa – jeżeli chodzi o arkusze egzaminacyjne, z projektu europejskiego to jest średnio 7 tys., poza projektem to jest 1200.

Jednocześnie, proszę państwa, mamy również z raportu Najwyższej Izby Kontroli informację mówiącą o tym, że po prostu nie ma sprzętu w szkołach zawodowych. W związku z tym w jaki sposób przeprowadzać tam egzaminy? To bezlitosne wskaźniki. W tej chwili poszczególne województwa sprawdzają już ręcznie, jak to wygląda, w niektórych placówkach właściwie tego sprzętu zwyczajnie nie ma. Jednocześnie, proszę państwa, to, o czym mówią pracodawcy, to to, że potrzebują pracownika, który jest pracownikiem nie tylko przygotowanym zawodowo... A do tego bardzo daleko, stąd ogromne wyzwanie, jak natychmiast zmienić szkolnictwo zawodowe, jak przygotować pracownika, który jest odpowiedzialny, pracowity – ups! – punktualny. To jest kwestia wychowania i rzeczywiście tej materii w szkole po prostu nie ma. A jednocześnie wydaje się pieniądze na projekty, które mają uczyć kompetencji miękkich, jak np. współpracy między sobą w klasie.

Jednocześnie, proszę państwa, to, co jest też skandalem – Najwyższa Izba Kontroli oceniła negatywnie realizację zadań dotyczących doskonalenia zawodowego nauczyciela. Proszę państwa, systemu edukacji bez właściwie wykształconego nauczyciela, który ma możliwość doskonalenia się według swojego własnego uznania i na potrzeby systemu... Jest to kwestia kluczowa. Chcę na przykładzie pokazać, jak Ministerstwo Edukacji Narodowej traktowało ten obowiązek, choć zapisany w ustawach. Ot np. w budżecie ministerstwa edukacji w latach 2009–2011 powinny zostać wyodrębnione środki w wysokości odpowiednio: 11 mln, 11 mln 700 i 12 mln, a zostało wyodrębnione: 6 mln, 10 mln czy 51 tys., zaś wydatkowane: 1 mln 700, 360 tys., tj. 26%, 3%, 0% środków wyodrębnionych. To pokazuje, proszę państwa, jak realizowano zapisy ustawowe, jak zwyczajnie ustawy łamano. Rzeczywiście Najwyższa Izba Kontroli do tych kwestii się odnosiła.

Jednocześnie, proszę państwa, w systemie udawano, że nie dostrzega się tego, co się dzieje na zewnątrz. Nie reagowano na różnego rodzaju patologiczne sytuacje. I tak na przykład, proszę państwa, młodzieżowe ośrodki wychowawcze powstawały w ciągu ostatnich lat jak grzyby po deszczu, dlatego że tak ogromne pieniądze są przeznaczane dla młodych ludzi, których trzeba przywracać do życia społecznego. Mieliśmy kilka takich sytuacji w niepublicznych młodzieżowych ośrodkach, które w dodatku stawały się tymi ośrodkami po wyremontowaniu przez starostę, który oddawał wyremontowaną zlikwidowaną szkołę swojej żonie po to, żeby założyła tam młodzieżowy ośrodek wychowawczy... Chodzi o takie szkoły, gdzie dyrektorzy czy właściciele nie potrafili zatrudnić osób o odpowiednich kwalifikacjach i na odpowiednim poziomie i doprowadzili do zagrożenia zdrowia i życia ludzi.

Co ciekawe, bardzo duży kłopot ministerstwo miało z tym – oczywiście sobie poradziliśmy – żeby jednocześnie sprawdzić, skontrolować nie tylko sposób wydatkowania tych pieniędzy, lecz także sposób funkcjonowania nauczycieli i wychowanków. Mówimy o tym młodzieżowym ośrodku wychowawczym, w którym zgwałcono chłopca. Usiłowano wmówić całemu społeczeństwu, że jest to sytuacja wyjątkowa. Nie, tam takie rzeczy działy się właściwie każdego dnia. Proszę państwa, okazało się, że tam nadzór pedagogiczny właściwie nie może wejść. To jest duże wyzwanie, żeby w publicznych i niepublicznych placówkach nadzór pedagogiczny mógł rzeczywiście czuwać nad bezpieczeństwem dzieci, a jednocześnie wspierać wychowawców. O tym, w jaki sposób lekceważyliście sobie przepisy ustawy, rozporządzenia, świadczy chociażby to, że urząd kontroli skarbowej, który ma do tego prawo, ukochał sobie system edukacji, dlatego że tam jest tyle nieprawidłowości.

Wracając do młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Tam jest tyle zastrzeżeń urzędów kontroli skarbowej i Ministerstwa Finansów, że prawdopodobnie dojdzie do tego, że zostanie zlikwidowane ponad 60 młodzieżowych ośrodków wychowawczych, które są niezbędnym elementem edukacyjnym. A wiecie państwo, z czego najczęściej to wynikało? Z oczywistych nieprawidłowości, z tego, że jest to łatwy kąsek dla różnych niepublicznych podmiotów, ale też z tego, że ministerstwo przez wiele lat nie potrafiło wyinterpretować rozporządzenia, tzn. tego, o jakich wychowankach, na których są przeznaczane pieniądze, na dzień 30 września mówimy. Czy to jest wychowanek, który już jest w ośrodku młodzieżowym, czy też ten, który ma skierowanie? Bardzo dziwny, spójny, harmonijny układ był pomiędzy Ośrodkiem Rozwoju Edukacji a właśnie młodzieżowymi ośrodkami wychowawczymi, bo tam rzeczywiście nie każdy dostawał i żadnych kryteriów odnośnie do tego, gdzie kierowany jest wychowanek, zwyczajnie nie było.

Jednocześnie kiedy dyskutowaliśmy – każdy dzień przynosi jakieś doświadczenie – o domowym nauczaniu, poprosiłam Departament Prawny, żeby pokazał, jak zmieniano prawo dotyczące domowego nauczania. Pamiętam ustawę z 2008 r., kiedy wszyscy zgodnie – szanując wolę rodziców, którzy chcą uczyć dzieci w domu, i to, że należy im przygotować pieniądze na to, żeby one mogły korzystać z zajęć dodatkowych w szkole i jednocześnie żeby można było je egzaminować, żeby w każdej chwili mogły wejść do systemu – za tym zagłosowali. Dziecko musiało być przypisane do szkoły publicznej obwodowej. W 2009 r. – nie będę mówiła, kto był ministrem edukacji, ale na pewno fan niepublicznych szkół, zresztą u każdej minister byli doradcy, którzy doradzali samorządom, jak przekształcić szkołę publiczną w niepubliczną – przepis się zmienia i mówi o tym, że właściwie dziecko może być przypisane do dowolnej szkoły: publicznej, niepublicznej, jak również bez absoutnej rejonizacji, obwodowości, że tak powiem kolokwialnie. Dlatego doprowadziliśmy do patologii na dziesiątki milionów złotych – uszczelniamy wszędzie subwencje – że oto rejestrowano szkoły, które się nazywały „domowe nauczanie” i udowadniały nam, że prowadzą zajęcia dodatkowe dla uczniów, którzy są rozproszeni po całej Polsce.

Proszę państwa, oczywiście ministerstwo nie obroniło się przed tym, żeby po poprzedniej władzy w sposób codzienny sprzątać system informacji oświatowej. Przypominacie sobie państwo dyskusję. To rzeczywiście wydane spore pieniądze, choć nieduże jak na taki system. W tej chwili trwa walka z Najwyższą Izbą Kontroli, żeby nie otrzymać negatywnej oceny, dlatego że w postępie geometrycznym naprawiamy system informacji oświatowej, bez którego w tej chwili nie istnieje GUS, samorzady ani szkoła.

Jednocześnie, proszę państwa, kilka przykładów takiego zwykłego niechlujnego marnotrawstwa. Wciąż otwarta jest, bo ją badamy, sprawa wartych ok. 27 mln szkoleń informatycznych dla nauczycieli, których realizację agenda podległa MEN powierzyła fundacji niemającej żadnego doświadczenia w tej materii. Dla tej fundacji wcześniej pracowała jedna z pań wiceminister w poprzedniej kadencji. Wydano 30 mln zł na spoty telewizyjne, radiowe, ulotki i plakaty. Uwaga, wydano 10 mln na kampanię reklamową wspierającą naukę matematyki. Proszę sobie wziąć wyniki matur właśnie z matematyki, posłuchać komentarzy.

Działania promocyjne to jedne z bardziej kosztownych usług, które w 2013 r. kupiło ministerstwo edukacji – takie wnioski płyną z wykazu umów, który przekazało ministerstwo. Jest on niekompletny, bo urywa się w połowie sierpnia. Numeracja wskazuje także, że wiele umów zostało usuniętych z rejestru. Ponad 3 mln podatnicy zapłacili jednej z firm za zakup czasu antenowego na emisję spotów, uwaga, promujących posyłanie do szkół sześciolatków. Najbardziej zintensyfikowane działania reklamowe zostały przeprowadzone w trakcie wakacji, kosztowały ponad 1,5 mln zł.

Wcześniej MEN starało się dotrzeć do rodziców w czasie rekrutacji. Najpierw za kwotę 900 tys. wykupiło blisko 2400 spotów reklamowych, które były emitowane od lutego do 10 marca, potem resort dokupił kolejne 3700 spotów, które emitowano do końca kwietnia. Na tej akcji zarobili także producenci reklamówek. W sumie zamówiono je za co najmniej, za ok. 400 tys. zł. W trakcie kampanii promocyjnej ministerstwo postanowiło wzmocnić swoje zaplecze propagandowe, choć w strukturach MEN jest nie tylko osobne biuro, ale cały departament informacji i promocji.

Jednocześnie chcieliśmy zwrócić uwagę na taką ciekawostkę, bo to się działo za jednej z pań minister siedzących na sali, która, chcąc przekonać jeden ze związków zawodowych, zatrudniła rzeczniczkę tegoż związku, która to przygotowała na zlecenie odpowiedzi na pytania i interpelacje poselskie.

Kolejne kwestie to już niby drobiazgi, ale przedstawię je ku pewnej przestrodze. Jak należy szanować publiczne pieniądze? Zapłacono np. 7 tys. za przygotowanie opisu zamówienia na siedem dywanów. Natomiast 30 tys., proszę państwa, wydano na szkolenie pracowników w firmie, która w swojej ofercie ma warsztaty pt. „Jak porozumieć się z kosmitą?”, gry Zombieddon czy Dzień zagłady. Wydano 2 mln zł, proszę państwa – mówią o tym wszyscy samorządowcy i uczestnicy tego kongresu – na kongres polskiej edukacji, 2 mln zł, proszę państwa, na najlepszy hotel i najlepsze jedzenie. Okazało się, że efekt tego kongresu jest dyskusyjny. Dziwnym trafem było to chyba w okolicach kampanii wyborczej, a może w jej środku.

Jednocześnie w ramach programu „Kapitał ludzki”, uruchomiono nowy typ studiów podyplomowych przygotowujących do wykonywania zawodu nauczyciela przedmiotów zawodowych, co było warte 37,5 mln. Koszt kształcenia jednego słuchacza podczas 3-semestralnych studiów podyplomowych wynosił np. od 4963 zł w Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości w Łomży do, uwaga, 33 tys. w Zachodniopomorskiej Szkole Biznesu w Szczecinie. Jest to siedmiokrotna różnica w cenie za taką samą usługę edukacyjną.

Ten quad za 47 tys. zakupiony wtedy, kiedy pani minister kazała gasić światło w szkole w ramach oszczędności, to już tylko na dokładkę.

Jednocześnie, proszę państwa, chcę powiedzieć, że w ośrodkach, instytucjach podlegających Ministerstwu Edukacji projekty pozaeuropejskie na setki milionów – chodzi o prawie 258 mln – były

poza wszelką kontrolą. Właściwie liczył się tylko i wyłącznie papier. Mamy taką atrakcyjną firmę i taki atrakcyjny projekt prawie za 20 mln: Wdrożenie podstawy programowej kształcenia ogólnego w przedszkolach i szkołach, gdzie, uwaga, nie wymagano w fiszce informacji o tym, kto to będzie robił, jacy eksperci, i nikt nie jest w stanie tego w żaden sposób zweryfikować.

Proszę państwa, to tylko drobny wycinek. Tak jak pani minister Kempa powiedziała, to nie jest katalog zamknięty.

(Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska: Padło moje nazwisko.)

Jedno jest pewne: szkoła, nauczyciele, rodzice i dzieci zostali zamknięci w biurokracji.

(Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska: Pani marszałek, było moje nazwisko.)

Trzeba tę szkołę uwolnić. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

(Poseł Joachim Brudziński: Brawo!) [...]

Źródło:http://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter8.nsf/0/B302B3DF054A54DBC1257FB0005DF994/%24File/18_a_ksiazka.pdf